

ciwdziałać podwyżce cen przez radykalne zaostrzenie polityki kredytowej. Nacisk musi jednak być tak silny, by doprowadzić do wyraźnego spadku zatrudnienia i stępić przez to ostrość żądań dalszych podwyżek płac¹⁰.

Podobny sens ma wypowiedź ministra gospodarki Erharda, który wysunął żądanie ponownego przedłużenia czasu pracy o jedną godzinę, zamiast go skrócić. Przy coraz mniej zadowolającym napływie zamówień w przemyśle realizacja takiego żądania może oznaczać tylko wzrost bezrobocia.

Monopole kapitalistyczne życzą sobie zatem wzrostu bezrobocia, by zwiększyć nacisk na klasę robotniczą, a szczególnie na płace. Powinni to wziąć pod uwagę ci wszyscy, — pisze „Die Wirtschaft” — którzy z dobrą wiarą przyjmują zapewnienia burżuazyjnych naukowców, że kryzysów można uniknąć, jeżeli zawczasu zastosuje się odpowiednie środki. Nie ulega wątpliwości, że przy słabnącej aktywności gospodarczej wzrost bezrobocia musi być niekorzystny. Popyt, i tak słabnący, będzie jeszcze więcej ograniczany przez przybierającą falę bezrobocia i nacisk na płace wywierany przez pracodawców.

T. K.

PROBLEMATYKA ROLNICZA NARZĘDZIEM REWIZJONIZMU

W organie zachodnioniemieckiego Towarzystwa Rolniczego („Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft” 10/58) ukazał się artykuł W. v. Bredow-Stechowa pt.: „Czy synowie chłopscy mają znowu stać się robotnikami?”. Podajemy tu w streszczeniu te myśli autora, z którymi wiąże on intencje rewizjonistyczne.

Zaczyna on od stwierdzenia, że dla rolnictwa nadeszły trudne czasy w ogóle, co miało znaleźć dobitny wyraz na dorocznym zgromadzeniu Związku Europejskiego Rolnictwa (CEA), w Helsinkach w sierpniu 1957 r. W Niemczech zachodnich, zdaniem autora, ma się odczuwać brak ziemi dla pragnących trudnić się rolnictwem, a w szczególności dla „nieskończenie wielu rolników wygnanych ze wschodu. Z ich liczby tylko drobnej części udało się osiąść na roli, i to w warunkach nad wyraz trudnych”. „Staliśmy się narodem bez przestrzeni” (podkreślenie moje — W. B.).

Autor uważa za błędne kierowanie młodzieży rolniczej do innych zawodów i wskazuje na zwiększające się dla niej możliwości życiowe w rolnictwie w roli dyplomowanych agronomów, doradców rolniczych oraz w zawodach związanych z rolnictwem, jak spółdzielczość, handel rolniczy, księgowość rolnicza, gdzie popyt na wykształconych rolników stale wzrasta. V. Bredow-Stechow mówi: „Ludzie ci nie będą straceni, gdy ich znowu potrzebować będziemy na wschodzie — a to stanie się niewątpliwie znów faktem — wówczas będą gotowi do startu z niezgorszymi widokami” (moje podkreślenie, W. B.).

Autor zastanawia się nad tym, co mają począć młodzi rolnicy, których marzeniem jest mieć własne gospodarstwo, a pozbawieni są na to funduszy. Zdaniem v. Bredowa aspiracją rolnika wykształconego jest gospodarstwo takich rozmiarów, na którym nie jest on zmuszony do stałego przykładania własnej ręki. Chce on mieć czas na pracę umysłową i naukową. Takich możliwości nie brakło przed dwiema wojnami światowymi — obecnie jest ich znacznie mniej. Lecz i dziś są możliwości, by osiąść na roli i dźwigać się wzwyż, gdy zważa się nie tyle na rozmiar posiadłości, ile na wysokość efektu gospodarczego. Dla przykładu przytacza v. Bredow swoją własną dołę, kiedy w 1945 r. utracił posiadłość w „Marchii Brandenburskiej” i znalazł się na „zachodzie” bez środków do życia. Zaczął wówczas od dziesięcio-

¹⁰ Przegląd Zachodni

hektarowego kawałka opuszczonego mokradła, a po kilku latach doszedł do dzierżawy 70-hektarowego gospodarstwa, które może zadowolić wymagania wykształconego rolnika.

Autor zdecydowanie występuje przeciwko teoriom ograniczania posiadłości chłopskiej do granic umożliwiających zatrudnienie wyłącznie członków rodziny posiadacza, bez użycia sił najemnych. Jego zdaniem, warunkiem postępu w rolnictwie muszą być widoki rolnika na wzrost jego możliwości życiowych, na dojście do większego gospodarstwa w formie własności lub dzierżawy, co leży też w interesie ogólnospołecznym. Praojcowie rozpoczynali również z niczego i dochodzili do wspaniałych rezultatów. Dola rolnika jest wprawdzie trudna, lecz stwarza warunki dla wzrostu silnych charakterów, „wodzowskich osobowości, jakich w przyszłości coraz więcej i coraz gwałtowniej potrzebować będziemy w naszym zawodzie” (podkreślenie moje, W. B.).

Nawiązując do losu rolników „wygnańców” (*Vertriebene*), autor stwierdza jako fakt niezbity, że rody od pokoleń kwitnące i rozwijające się na roli, z chwilą dostania się w warunki miejskie wymierają już po paru dziesięcioleciach. Jego zdaniem, niezliczone rodziny rolnicze ze wschodu, niezależnie od rozmiarów posiadłości, są zbyt wartościowe, by je skazywać na wymarcie.

Mamy obowiązek, powiada autor, żądać od państwa uczynienia wszystkiego, literalnie wszystkiego, co tylko jest możliwe, by zachować dla rolnictwa synów bezrolnych i zagwarantować im możliwości wydzwignięcia się, m. inn. przy pomocy ustawodawstwa podatkowego, które by gwarantowało rolnikowi i dzierżawcy zdobycie odpowiednich zasobów kapitałowych. „I czy nie jest to naszym i naszych synów zadaniem być w pogotowiu i nadal przygotowywać się do pracy w ziemi rodzinnej (*Heimat*), w której nasi przodkowie od lat tysięcy orali, siali i zbierali plony?” „W tej chwili nie mamy widoków na repatriację na niemiecki wschód. Lecz, jak nas uczy historia, dzień ten nadejdzie. Wówczas przed rolnikami naszymi pochodzącymi ze wschodu oraz zatrudnionymi w pokrewnych zawodach otworzą się olbrzymie możliwości. Dotyczyć to również będzie drugich i trzecich synów rodzin rolniczych z niemieckiego zachodu” (podkreślenie moje, W. B.).

Widzimy więc raz jeszcze, że z apoteozą życia junkierskiego w sposób nierozłączny wiąże się określona ideologia, której składniki stanowią takie pojęcia, jak: „naród bez przestrzeni”, idea wodzostwa i rewizjonizmu.

W. B.

IDEOLOGIA „BLUT UND BODEN” NA USŁUGACH REWIZJONIZMU

Rewizjonizm w Niemczech zachodnich sięga do różnych motywów i próbuje korzystać z wielu „idei” wykorzystywanych już w przeszłości, szczególnie przez hitleryzm.

Ważne miejsce wśród nich zajmuje „teoria” o niepodzielności gospodarstwa chłopskiego opierająca się przede wszystkim nie na względach natury ekonomicznej, ale główne swe źródła mająca w tradycji „germańsko-niemieckiej” (*germanisch-deutsch*). Nie zajmując się szerzej omówieniem tego zagadnienia¹, powołamy się tylko na kilka z wielu wypowiedzi zabierających głos w tej kwestii w ubiegłych paru latach polityków i działaczy zachodniemieckich, będących rzecznikami rewizjonizmu.

Tak np. warto zwrócić uwagę na niektóre wyjątki z publikacji Güntera Pacyny, dziś członka kierownictwa Dolnosaskiego Związku Chłopów, a w przeszłości

¹ Do problematyki tej powrócimy jeszcze w przyszłości.